

Nieudane Balcerowicza

rewolucje

20 kwietnia 2011

✖ Od początku transformacji Leszek Balcerowicz niezmiennie odgrywa istotną rolę w polskim życiu publicznym. Dzieje się tak, chociaż kariera polityczna ojca polskich reform to przede wszystkim pasmo porażek, pomyłek i tragicznych w skutkach błędów.

Za najbardziej spektakularny uznać można pierwszy akt dramatu, czyli początek transformacji ustrojowej. Wtedy właśnie Leszek Balcerowicz zainicjował i niestety zrealizował swój plan wolnorynkowych reform.

Skutki polskiego „cudu gospodarczego” były porażające. W latach 1990-1991 PKB spadło o prawie 18%, poziom inflacji wyrażał się w liczbach trzycyfrowych, w ciągu 2 lat bezrobocie wzrosło do ponad 2 mln, już w pierwszym roku transformacji ponad dwukrotnie wzrósł odsetek ludzi żyjących poniżej minimum socjalnego (z 15% w 1989 r. do 31% w 1990 r.). W pierwszych dwóch latach transformacji doszło też do radykalnego spadku produkcji, spadku inwestycji w odnowę i rozbudowę aparatu wytwórczego, jak też spadku wydajności pracy.

Produkcja zmniejszyła się we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej, w tym nastąpił spadek produkcji przemysłu elektromaszynowego o 37,8%, przemysłu lekkiego o 40,7% i, co być może najważniejsze, przemysłu spożywczego o 25%. Płace realne spadły o 25% (płace realne rolników zmniejszyły się w ciągu 2 lat o ponad połowę!). W sumie był to proces nietwórczej destrukcji, któremu nie towarzyszyła modernizacja technologiczna, wzrost wydajności czy wzrost popytu, następowała natomiast szybka pauperyzacja większości społeczeństwa.

Transformacja doprowadziła też do wielu innych negatywnych zjawisk, o których dzisiaj mało kto mówi: skokowy spadek liczby wybudowanych mieszkań, znaczny spadek liczby bibliotek i domów kultury, gigantyczny spadek liczby przedszkoli i żłobków, olbrzymi wzrost samobójstw, alkoholizmu, prostytucji. Wszystkie te zjawiska przez entuzjastów Balcerowicza są przedstawiane jako konieczne skutki przemian, za które państwo nie odpowiada. Masowa pauperyzacja, wykluczenie społeczne setek tysięcy ludzi, brak pracy i perspektyw życiowych, segregacja w edukacji, niedofinansowanie kultury – tego typu kwestie nigdy nie interesowały guru polskiego liberalizmu.

Obrońcy Balcerowicza lubią powtarzać, że nie było alternatywy dla neoliberalnych reform. Tymczasem nawet neoliberalny Międzynarodowy Fundusz Walutowy proponował w tamtym okresie 3 scenariusze reform, z których Polska wybrała ten najdotkliwszy w skutkach społecznych. Przyjęta przez Balcerowicza strategia reform wcale nie była konieczna. Przykładowo rząd sam napędzał inflację, wprowadzając 6-krotną podwyżkę cen energii. Z niezrozumiałych przyczyn doprowadzono do prawie całkowitego zniesienia ochrony celnej, co spowodowało bankructwo wielu krajowych firm. Balcerowicz uparł się, aby zniszczyć sektor publiczny, więc podatki dla firm państwowych były dwukrotnie wyższe niż dla firm prywatnych. Zlikwidowano znaczną część infrastruktury socjalnej, zmniejszono wydatki na walkę z ubóstwem i wykluczeniem społecznym, a masowe bezrobocie zostało uznane za konieczną konsekwencję przemian wolnorynkowych.

W 1989 r. PRL nie stracił zdolności rozwojowych, ani nie znajdował się w stanie rozkładu. W połowie lat 80. gospodarka weszła na drogę stosunkowo szybkiego wzrostu gospodarczego: rosła produkcja, jak też spożycie, rozwijała się infrastruktura. Budżet w tych latach był zrównoważony i nie istniała groźba deficytu. W handlu zagranicznym eksport przeważał nad importem. Zarazem większość krajów regionu o wiele łagodniej przeszła transformację niż Polska. W Czechach,

Słowenii, na Węgrzech stopa bezrobocia była o wiele mniejsza niż u nas, znacznie mniejszy był obszar biedy, mniejsze było też rozwarstwienie społeczne. Negatywne skutki reform wcale nie były koniecznym zrządzeniem losu, lecz stanowiły efekty błędnych decyzji ówczesnego rządu i jego ministra finansów.

Po raz drugi istotną rolę w polskiej polityce Balcerowicz odgrywał w latach 1997-2000, kiedy ponownie objął funkcję wicepremiera i ministra finansów. Również wtedy, podobnie jak za pierwszym razem, skutki jego działań były aż nadto boleśnie odczuwalne dla dużej części polskiego społeczeństwa. W wyniku schładzania gospodarki doszło do znacznego spadku dynamiki wzrostu gospodarczego. O ile w latach 1993-1997 wynosił on średnio ponad 5%, o tyle w kolejnych latach doszło do jego wyhamowania tak, że w 2001 r. osiągnął zaledwie 1%. Druga odsłona rządów Balcerowicza przyniosła też skokowy wzrost bezrobocia. W 1998 r. wynosiło ono 1,83 mln, a po 4 latach o 1,3 mln więcej. Zgodnie ze swoimi deklaracjami Balcerowicz nie robił nic, aby podjąć działania mające na celu przeciwdziałanie ubóstwu. W konsekwencji odsetek osób żyjących poniżej minimum egzystencji między 1997 i 2001 r. wzrósł z 5,4% do 9,5%. Znacznie zwiększył się też odsetek osób żyjących poniżej minimum socjalnego, który wzrósł z 50,4% do 57%. W tym czasie rosło też rozwarstwienie dochodów, ograniczano wydatki socjalne i stopniowo komercjalizowano kolejne wymiary życia społecznego. Zarazem nieustannie obniżano podatki dla firm, chociaż nie miało to żadnego pozytywnego przełożenia na wskaźniki makroekonomiczne. Warto też zwrócić uwagę, że w latach 1997-2001 znacznie wzrosło zadłużenie krajowe: z 22,0% PKB do 25,6%, a deficyt sektora finansów publicznych powiększył się z 2,9% do 5,1%. Polityka cięć i schładzania nie przyniosła więc poprawy stanu finansów państwa.

Rząd Jerzego Buzka, w którym gospodarką sterował Balcerowicz, wprowadził również 4 nieudane reformy, z których negatywnymi skutkami do dzisiaj kolejne władze nie mogą sobie poradzić. Już wiadomo, że reforma emerytalna doprowadzi do radykalnego

spadku wysokości emerytur, a w dodatku generuje ona gigantyczne koszty, które w dłuższej perspektywie mogą doprowadzić finanse publiczne do zapaści. Również reforma służby zdrowia, zamiast poprawić, pogorszyła jakość świadczeń zdrowotnych. Reforma polegała głównie na decentralizacji opieki zdrowotnej, w wyniku której wzrosła różnica między poziomem świadczeń zdrowotnych zapewnianych przez biedne i bogate samorządy. Zarazem uruchomiła ona stopniowy proces komercjalizacji placówek medycznych i ograniczania bezpłatnego koszyka świadczeń. Reforma edukacyjna wprowadziła gimnazja i skróciła czas nauki w szkołach podstawowych. Od momentu jej przyjęcia rozpowszechniło się zjawisko segregacji w szkołach i podziału klas na biedniejsze i bogatsze dzieci. Ponadto szkoły coraz bardziej się różnicują, bo ich sytuacja zależy od bogactwa samorządów. Wreszcie reforma administracyjna wprowadziła powiaty i miała na celu rozwój samorządności. Tymczasem jej bezpośrednim skutkiem był radykalny rozrost administracji oraz przenoszenie coraz większej liczby kompetencji na władze lokalne bez jednoczesnego ich dofinansowania.

W latach 2001-2007 Leszek Balcerowicz był szefem Narodowego Banku Polskiego i z racji zajmowanego stanowiska musiał złagodzić ton swoich wypowiedzi. Wkrótce potem wrócił do politycznych sporów. Nie pełniąc formalnie żadnej istotnej funkcji w państwie, Balcerowicz był aktywnie obecny w debacie publicznej. Pomimo dużego doświadczenia w kierowaniu gospodarką, Balcerowicz również w tym czasie dał się poznać jako ekonomista, który mylił się w większości swoich diagnoz.

Mało kto pamięta, że tuż przed kryzysem w Irlandii, Balcerowicz zachwalał osiągnięcia irlandzkiego rządu; że republiki nadbałtyckie, na kilka miesięcy przed gigantyczną zapaścią, stanowiły dla niego wzorzec do naśladowania; że wielokrotnie wieszczył upadek krajów skandynawskich, podczas gdy te nieustannie przewodziły i przewodzą w rankingach dotyczących konkurencyjności, rozwoju technologicznego i

wskaźników jakości życia. Od wielu lat Balcerowicz konsekwentnie wprowadza w błąd opinię publiczną, mówiąc o rzekomo wysokich wydatkach na zabezpieczenia społeczne w Polsce, chociaż te należą do najniższych w Unii Europejskiej. Podaje też nieprawdziwe dane o olbrzymich obciążeniach fiskalnych, gdy te są o 6 punktów procentowych mniejsze w stosunku do PKB niż średnia unijna. W całym tym okresie Balcerowicz dał się poznać jako dogmatyczny ideolog, który broni skompromitowanych idei, nie dbając o konsekwencje ich ewentualnej realizacji. Głównym obiektem jego ataków każdorazowo są adresaci świadczeń opieki społecznej, bezrobotni, kobiety ciężarne, matki, pracownicy sektora publicznego. W każdym sporze trzymał stronę silnych przeciwko słabym, promował odwróconą redystrybucję: jego rozwiązania miały premiować tych, którzy osiągnęli sukces, i odbierać świadczenia tym, którym się nie udało.

W ciągu ostatnich lat sława Balcerowicza zaczęła jednak błędnąć. Nieustanne powtarzanie tych samych tez przestało być atrakcyjne nawet dla liberalnych mediów, tym bardziej, że podobne idee, tyle że podane w bardziej przystępny sposób, głosili przedstawiciele rządu. Z pomocą Balcerowiczowi przyszedł kryzys. Oto bowiem okazało się, że sektor prywatny w sytuacji kryzysowej zawodzi i bez ingerencji państwa trudno przeciwdziałać negatywnym trendom. Stąd nawet liberalni ministrowie rządu Donalda Tuska musieli przyznać, że trzeba podważyć neoliberalne dogmaty i podwyższyć podatki oraz zwiększyć rolę sektora publicznego w systemie emerytalnym. W tej sytuacji Balcerowicz stał się jedynym rozpoznawalnym obrońcą neoliberalnej ortodoksji. Wielu dziennikarzy mówi o wielkim sporze ideowym między „dawnymi liberałami” i Balcerowiczem. Mało kto widzi, że poglądy Balcerowicza są przejawem wolnorynkowego fundamentalizmu, którego w krajach zachodnich nikt już nie traktuje poważnie. Jak bowiem można bronić OFE w sytuacji, gdy tylko w ciągu roku straciły one 20 mld złotych, a ich obsługa jest o wiele droższa niż ZUS? Jak można bronić obniżki podatków w sytuacji, gdy rośnie deficyt

finansów publicznych, a podatki w Polsce już należą do najniższych w Europie? Jak można żądać cięć w wydatkach socjalnych, skoro te należą do najniższych w Europie, a wskaźniki ubóstwa do najwyższych? Jak można żądać obniżki zasiłków i zaostrzenia kryteriów ich przyznawania, skoro te już są prawie najniższe i najbardziej selektywne w UE? Jak można żądać obniżki płacy minimalnej, skoro ledwo przekracza ona minimum socjalne? Jak można dogmatycznie postulować prywatyzację przedsiębiorstw publicznych, które co roku przynoszą państwu wielomilionowe wpływy?

Minęło ponad 20 lat od początku politycznej kariery Leszka Balcerowicza. Jego obecne propozycje niczym się nie różnią od tych, które dwa razy doprowadziły kraj do regresu gospodarczego i cywilizacyjnego. Balcerowicz znowu chce ograniczać prawa pracownicze, odbierać świadczenia bezrobotnym, rolnikom, rencistom i chorym. Zarazem chce wspierać przedsiębiorców, banki, fundusze emerytalne. Biedni mają ubożeć kosztem bogatych. Czy rzeczywiście taki model ustrojowy jest nam potrzebny? Czy warto traktować poglądy Balcerowicza jako sensowny program reform? Jedną z głównych zalet systemu demokratycznego jest zdolność do uczenia się na błędach. Leszek Balcerowicz dostał już dwie szanse. Z żadnej nie skorzystał i z żadnej nie wyciągnął lekcji. Nie zasługuje na kolejną szansę, tym bardziej, że nie proponuje nic nowego.

Autor: Piotr Szumlewicz

Zdjęcie: [Julo](#)

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)